

Dzieło bez tajemnic

Lekarz, profesor, minister, sprzątaczką, kucharką, kierowcą. Co łączy tych ludzi? Każdy z nich może zostać święty. Artykuł z Tygodnika "Niedziela".

20-11-2008

Boża Wola koło Mińska Mazowieckiego. Cisza, spokój, do miejskiego gwaru daleko. Wokół las, pola. To właśnie tu znajduje się Centrum Konferencyjne i Formacyjne „Dworek”. Odbywają się w nim rekolekcje prowadzone przez

Opus Dei. Zaproszeni są wszyscy chętni, jednak oddzielnie mężczyźni, kobiety i księża. Standard hotelowy. Pokoje w większości jednoosobowe. Do dyspozycji uczestników rekolekcji są też dwie kaplice, dwa duże salony, jadalnia, sale wykładowe.

Jak tam Boża Wola?

Rocznie „Dworek” przyjmuje ok. tysiąca ludzi. Wśród nich są przedstawiciele różnych stanów i zawodów. Stałym gościem „Dworku” jest np. Paweł Zuchniewicz, dziennikarz i publicysta z Warszawy.

- Życie to trochę tak jak informacja radiowa albo artykuł w gazecie. Jest to, co najważniejsze, mniej ważne i najmniej ważne. Właśnie tu uczę się, jak na co dzień to stosować. Jak wybierać te rzeczy, które są najważniejsze i według nich ustawiać wszystko inne pisze Zuchniewicz na stronie internetowej: www.dworek.org.pl.

Kiedy Jan Paweł II pierwszy raz usłyszał o „Dworku”, spodobało mu się, że leży we wsi o nazwie Boża Wola. Jakiś czas później zapytał nieżyjącego już bp. Alvaro del Portillo, prałata Opus Dei: - Co się dzieje z Bożą Wolą?

„Dworek” koło Mińska to jedna z wielu inicjatyw formacyjnych Prałatury Personalnej Opus Dei (Dzieło Boże) w Polsce. Organizacji trochę tajemniczej, niekiedy oskarżanej o posiadanie ukrytych skarbów, a nawet o nieformalne wpływanie na losy świata. - Nic podobnego. Nie mamy absolutnie żadnych tajemnic. Jesteśmy całkowicie przezroczyści. Płacimy natomiast wysoką cenę za to, że jesteśmy zwyczajnymi, normalnymi ludźmi. Tymczasem media zawsze szukają sensacji. A jak jej nie znajdują, to na siłę wymyślają. I przekazują potem, że coś kryjemy -

mówi ks. prał. Piotr Prieto, wikariusz regionalny Opus Dei w Polsce.

Kierowca i sprzątaczką

Trzy lata temu niektóre media pisały o wpływie, jaki na polski rząd zdobyło Opus Dei. Sugerowano, że kilku ministrów jest związanych z tą organizacją. Tak było rzeczywiście, nie można jednak z tego wysuwać wniosku, że organizacja chce wpływać na politykę. - Osoba, która korzysta z formacji Opus Dei, działa na własną rękę. Nasze spotkania dotyczą tylko spraw duchowych. W sprawy polityczne nie ingerujemy - mówi ks. Prieto.

Inny zarzut stawiany Opus Dei to elitarność. Podobno nie każdy może wstąpić do tej organizacji, a formację kieruje ona do elit, ludzi bogatych, wpływowych, na stanowiskach. Ks. Prieto temu też zaprzecza. Nikt przecież nie ma wypisanej na twarzy przynależności do Opus Dei. Ale

gdyby miał, to okazałoby się, że jest to np. kierowca autobusu, którym jedziemy do pracy, lub sprzątaczką w biurze, w którym pracujemy. - Przeciętni ludzie z Opus Dei mają problem, żeby im starczyło do pierwszego. Jesteśmy otwarci na każdego, bo każdy jest wezwany do świętości. Byłoby zupełnie nie po chrześcijańsku dyskryminować ludzi - podkreśla wikariusz Dzieła w Polsce. Nie neguje, oczywiście, również elity należą do Opus Dei. - Chrystus jest dla wszystkich, także dla tych osób, które mają wpływy w świecie - zaznacza.

I dodaje, że jeżeli chce się dotrzeć naprawdę do każdego człowieka, to tym bardziej nie można zaniedbywać apostołstwa wśród tych, którzy wpływają na świat.

Najłatwiej związać się z Dzielą nieformalnie. Nie trzeba się nigdzie zapisywać, wystarczy przyjść na

spotkanie formacyjne, przyjechać na rekolekcje. Każdy może to uczynić. Inaczej sprawa wygląda z formalną przynależnością. Żeby zostać przyjętym do Opus Dei, trzeba poprosić Prałaturę o przyjęcie. Następnie rozpoczyna się okres kandydacki, w czasie którego Dzieło sprawdza kandydata pod względem jego dojrzałości. Bo formalna przynależność wiąże się z konkretnymi zobowiązaniami: członek Opus Dei musi wszystko wykonywać rzetelnie i niczego nie zaniedbywać.

- To naprawdę kosztuje, zwłaszcza gdy ktoś ma np. pięcioro dzieci i ciężką pracę, a oprócz tego stara się codziennie uczestniczyć w Eucharystii, odbywać półgodzinną medytację, czytać Pismo Święte, odmawiać Różaniec i regularnie korzystać z formacji Opus Dei. To kosztuje, ale ludzie decydują się na to

dlatego, że chcą - mówi ks. Prieto w wypowiedzi dla KAI.

Dzieło bardzo duży nacisk kładzie na formację indywidualną: kierownictwo duchowe, regularną spowiedź. Odbywa się to równolegle z formacją wspólnotową.

Numerariusze

Większość członków Opus Dei to tzw. super-numerariusze. Mają oni swoje rodziny, żyją w małżeństwie, wychowują dzieci, normalnie pracują w swoim zawodzie. Ich misją jest przede wszystkim jak najlepsza realizacja powołania małżeńskiego, rodzicielskiego, jak najrzetelniesze wypełnianie obowiązków zawodowych. Dużo mniejsza grupa to tzw. numerariusze. Ci zachowują celibat, nie zawierają małżeństw.

- Dla nich rodziną jest Opus Dei. Ten czas, który normalnie poświęca się dla rodziny, oni oddają Dziełu. Mają

pogłębianą własną formację, po to, żeby potem móc prowadzić i formować innych - wyjaśnia ks. Prieto.

Numerariusze mieszkają w ośrodkach Dzieła. Tak jak np. w pięknie położonym domu w centrum Warszawy przy ul. Górnośląskiej. Blisko stąd do Łazienek, a z okien widać Sejm. Mieszkające tu osoby stanowią radę wikariusza regionalnego w Polsce. Każdy ma własną pracę zawodową, ale po niej wraca do domu przy Górnośląskiej i resztę czasu poświęca na sprawy formacyjne i organizowanie działalności Opus Dei w Polsce. Chociaż numerariusze zachowują celibat, ubóstwo i posłuszeństwo, to jednak nie można tego porównać do życia w zakonie. - Nie jesteśmy zakonnikami, chociaż zakony bardzo szanujemy. Ale Bóg nie dał nam takiego powołania. Celibat istniał w Kościele od początku. Jezus wybrał

dla siebie celibat i pierwsi chrześcijanie naśladowali Go właśnie często w celibacie. Podobnie i my, chociaż nie jesteśmy w zakonie - tłumaczy ks. Prieto. Dodaje, że wszystkie cnoty są ważne. Nie tylko czystość, ubóstwo i posłuszeństwo, ale również pracowitość, lojalność, szczerłość itd. - Zresztą - podkreśla wikariusz Dzieła - cnoty te są powiązane ze sobą. Bo jak ktoś nie zachowuje ubóstwa, to i nie będzie potem lojalny i szczerzy.

Opus Dei obecne jest w 54 krajach świata, na wszystkich kontynentach. Ma 83 tys. świeckich członków i prawie 1900 kapłanów. Powstało 80 lat temu. Dzieło założył w Madrycie Św. Jo-semaria Escriva de Balaguer. Chociaż może słowo „założył” nie jest tu najszcześniejsze. - On je po prostu ujrzał. Ujrzał wielką mobilizację chrześcijan wezwanych do świętości pośród świata - mówi ks. Prieto.

I chociaż św. Josemaria niczego nie chciał zakładać, to jednak zrozumiał, że Bóg przygotował dla niego pewien konkretny plan, który trzeba zrealizować. Powstały więc struktury Opus Dei. Dzieło rozszerzało się. W 1992 r. Jan Paweł II beatyfikował Escrivę, a 10 lat później kanonizował. „Idąc jego śladami, szercie w społeczeństwie, niezależnie od rasy, klasy, kultury lub wieku, świadomość, że wszyscy jesteśmy powołani do świętości” - mówił wtedy Jan Paweł II.

OPUS DEI W POLSCE

Dzieło istnieje u nas od 1989 r. Ma ośrodki formacji chrześcijańskiej m.in. w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Szczecinie, Wrocławiu, Gdańsku, Katowicach, Toruniu, Rzeszowie. Aby dowiedzieć się o spotkaniach formacyjnych, należy skontaktować się z Biurem Informacyjnym Opus Dei w Polsce

przez formularz na stronie:
www.opusdei.pl/write.php .

Piotr Chmieliński // Niedziela,
23-11-08

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/dzieo-bez-tajemnic/](https://opusdei.org/pl-pl/article/dzieo-bez-tajemnic/)
(23-02-2026)